Łódź, 16/XII 1898 r.

№ 288.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 4 (16) grudnia 1898 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek Euzebiusza
Sobota Łazarza
Niedziela Gracyana B.
Poniedziałek Daryusza
Wtorek Teofila
Środa Tomasza ap.
Czwartek Zenona

Wschód g. 8 m. 6
Zachód g. 3 m. 46
Długość dnia g. 7 m. 40

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 67, „Kontroler wagonów sypialnych“ farsa w 3 akt. A. Bissona. Początek o g. 8 wieczorem.

Wieczornica męska „Lutni“ we własnym lokalu Piotrkowska 108.

Koncert na rzecz szkoły Talmud-Tory w sali koncertowej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Położenie bez wyjścia.

Historya nie zanotowała jeszcze na kartach swych podobnego zamętu, jaki sroży się obecnie w obu połowach Austro-Węgierskiej monarchii.

Po obu brzegach Litawy rząd i większość parlamentarna stoją bezradnie wobec terroryzmu mniejszości, paraliżującego już nietylko życie konstytucyjne ludów Rzeszy Rakuskiej, lecz wprost podcinającego zasadnicze podwaliny państwowe jej ustroju, grożącego wreszcie rozpadnięciem państwa, o którem w swoim czasie najznakomitsi mężowie polityczni twierdzili, że gdyby nie istniało stworzyć by je potrzeba.

Lecz każda budowa musi mieć prawidłowo założone fundamenty, aby wieki przetrwać mogła. Inaczej wcześniej czy później rysować się pocznie i jeżeli w samą porę radykalne środki przedsięwziętemi nie będą, w gruzy się rozpada.

Już w patencie październikowym z 1860 r. a następnie w ustroju dualistycznym monarchii tkwiły zarodki tej burzy, która sroży się obecnie po obu brzegach Litawy z żywiołową oniemal siłą.

Tu i tam większość ludów wchodzących w skład monarchii oddano na łup mniejszości. Dopóki więc ludy słowiańskie, uciskane w Przedlitawi przez niemców, nie doszły do uświadomienia swej przewagi liczebnej, dopóty rządzić nimi było możliwem z pogwałceniem najżywotniejszych ich interesów i praw historycznych.

W miarę atoli rozwoju konstytucyjnego życia rosło i samopoznanie swej siły u ludów słowiańskich Austro-Węgier, aż wreszcie wystąpiły one na widownię dziejową, jako potęga, z którą rząd monarchii Habsburgów poważnie liczyć się musi. Tymczasem pogodzić sprzeczne ich nieraz interesy, do jednego mianownika sprowadzić ich ekonomiczne i narodowe aspiracye prawie niepodobna, bez zastosowania zasady bezwzględnego równouprawnienia.

Pojmował to hr. Agenor Gołuchowski, ojciec dzisiejszego ministra spraw zagranicznych, gdy w gabinecie Rechberg-Gołuchowski w 1859 w myśl większości sejmowej zalecał ustrój federalistyczny. Rozumiał to hr. Taafe, obejmując w lutym 1879 roku rządy z wyraźną dążnością do równouprawnienia narodowości.

Wreszcie hr. Badeni, wprowadzając znane rozporządzenia językowe uzupełniał tylko pracę swych poprzedników w kierunku równouprawnienia, jedynej możliwej formy rządu w obecnem położeniu Austro-Węgier.

Gdyby rząd miał był dość siły złamać ówczesną obstrukcyę i przeprowadzić w całej pełni rozporządzenia badeniowskie, kto wie czy nie uniknął by dzisiejszej katastrofy, którą słusznie położeniem bez wyjścia nazwać należy.

Bo jak tu pogodzić sprzeczne choćby zapatrywania obu połów monarchii na przymierze z niemcami, na postępowanie sąsiedniego państwa z poddanymi austryackimi słowiańskiego pochodzenia, którzy bądź co bądź jednakie z niemcami i madziarami mają prawo do opieki swego rządu.

Zupełnie więc słusznie i zgodnie z obowiązkiem swym postąpił hr. Thun, zwracając się z energicznym protestem do rządu pruskiego w sprawie wydalań poddanych austryackich pochodzenia słowiańskiego z granic niemieckiego państwa.

Węgierska opozycya atoli wystąpiła z zarzutami przeciw znanej odpowiedzi hr. Thuna na interpelacyę wniesioną w parlamencie austryackim przez pp. Engla i Jaworskiego. Wódz partyi niezależnej, deputowany Kossut zwrócił się do ministra prezydenta gabinetu węgierskiego bar. Banffy z zapytaniem, czy hr. Gołuchowski był przedtem powiadomiony o odpowiedzi hr. Thuna na interpelacye Jaworskiego i czy zgodził się na jej treść.

Hr. Gołuchowski bowiem prowadzi nie tylko austryacką lecz i węgierską politykę zagraniczną, interesa zaś Węgier mogą ucierpieć na energicznej odpowiedzi hr. Thuna pod adresem Niemiec. Wyzywający ton odpowiedzi austryackiego prezydenta ministrów może naruszyć przyjaźń austro-niemiecką, niezbędną dla interesów Węgier. Baron Banffy przyjął interpelacyę Kossutha do wiadomości.

W tymże samym czasie poseł austryacko-węgierski w Berlinie Seczeny z okazyi jubileuszu cesarza Franciszka Józefa wypowiedział w poselstwie austryackiem mowę, dosadnie malującą pogląd Węgrów na przymierze z Niemcami. „My wszyscy—mówił poseł — mający szczęście mieszkać w wspaniałej stolicy potężnych Niemiec, pojmujemy wielkie znaczenie przymierza obu państw i odczuwamy jego błogie skutki. W domu austro-węgierskiego poselstwa, gdzie na mocy międzynarodowego prawa czujemy się jakby u siebie, przyznajemy z niezmiernem zadowoleniem szczerość i siłę przymierza, które zawartem zostało na wieczne czasy.

Mowa ta stanowi wyraźny kontrast z odpowiedzią hr. Thuna i prawdopodobnie dlatego jedynie wypowiedzianą została, aby zwiększyć jej ton.

Te same różnice poglądów obu połów monarchii Habsburgów zachodzą i co do wewnętrznej jej polityki.

Gdy bowiem w Przedlitawii mniejszość niemiecka dąży do bezwzględnego panowania nad większością słowiańską, w Zalitawii opozycya węgierska korzystając z zamętu, radaby rozerwać obecny stosunek Węgier do Austryi, zamieniając go unią osobistą.

Pierwszym etapem w tym kierunku byłoby utworzenie odrębnego okręgu celnego, gdyby ugoda austro-węgierska nie doszła do skutku.

Jest to głównym celem opozycyi w sejmie budapeszteńskim i jedyną przyczyną niepopularności barona Banffy, broniącego dzisiejszego stosunku Węgier do Austryi, zdaniem wielu patryotów węgierskich niezbędnego zarówno w interesie Węgier, jako też i Austryi.

Dlatego też posłowie kroaccy nie pochwalili dymisyi Josipowicza swego ministra, i zgodzili się na podpisanie projektu Kolomana Tiszy, dozwalającego rządowi węgierskiemu wydanie dekretu o przyjęciu ugody austryacko-węgierskiej i budżetu bez uchwały sejmowej.

Projekt ten podpisany przez 214 posłów stronnictwa liberalnego, otrzymał nazwę „prawa Tiszy.“

Atoli przeciw dyktatorskiej polityce barona Banffy powstają nietylko klerykały i narodowcy, lecz i w partyi liberalnej, podtrzymującej dotychczas większość, ma on coraz to liczniejszych wrogów.

Po podpisaniu projektu Tiszy opuściło prawicę jedenastu młodych magnatów węgierskich, obecnie poszła za ich przykładem partya hr. Albina Czaki, w szeregach której znajdują się prawie wszyscy byli ministrowie gabinetu Wekerle i ban Kroacyi hr. Hederwary.

Z osłabieniem partyi liberalnej wzmocni się opozycya, lecz rząd i liberalna większość gotowe są walczyć z nią do upadłego.

Baron Banffy cieszy się wielkiem zaufaniem korony, co stwierdza wymownie ostatnie jego posłuchanie u cesarza, podczas którego doznał jak najłaskawszego przyjęcia i zachęty, aby wytrwał na stanowisku.

Lecz podobne zapewnienia powtarzają się przed każdem niemal przesileniem.

W danym atoli razie sytuacya jest bardziej zawikłaną, opozycya narusza bowiem podstawy parlamentaryzmu, stawiając wolę mniejszości nad decyzyą większości, i korona niezawodnie zachowa ścisłą neutralność.

Z drugiej znów strony projekt Tiszy, upoważniający gabinet do rządzenia bez parlamentu także nie jest zgodnym z konstytucyą.

W parlamencie wiedeńskim namiętności znów rozgorzały, obiecując szereg posiedzeń burzliwych, lecz bezpłodnych.

Na ostatniem posiedzeniu opozycya rozpoczęła najformalniejszą obstrukcyę.

Wolf oświadczył, jakoby krążyła pogłoska, że rząd ma zamiar ugodę i budżet wprowadzić tymczasowo na podstawie paragrafu 14, nie czekając zamknięcia izby.

Przeciw takiemu zamiarowi woła zaperzony, szalony prawie przeciwstawić środki ochronne, jak przeciw dżumie i raz wreszcie położyć kres zuchwałym rządom hr. Thuna, którego postępowanie staje już bezczelnem.

Za słowo bezczelność prezes izby wezwał Wolfa do porządku, na co otrzymał odpowiedź, że prezes ma tylko obowiązek stać na straży regulaminu.

Poseł Schoenerer, gdy wprowadzono na porządek dzienny ustawę o kolejach lokalnych, protestuje przeciw temu i woła:

„Za pomocą rozporządzeń językowych zamierzono niemców zamknąć do klatki, a polaków i czechów zrobić dozorcami. Są niektórzy niemcy, którzy za parę kilometrów kolei lokalnych gotowi są znieść takie upokorzenie. Na coś podobnego oburza się duma niemiecka."

Deputowani Hoffman, Welenhoff i Gross w imieniu narodowej partyi niemieckiej głośno oświadczyli, że wszelkiemi sposobami walczyć będą i wszystkiemi środkami przeszkadzać debatom, dopóki nie zostaną zniesione rozporządzenia językowe.

Nastrój parlamentu przyjmuje znów ten sam ton, jaki miał za czasów hr. Badeniego.

Rządowi więc nie pozostaje nic innego jak tylko odroczyć sesyę rady państwa i wprowadzić od 1 stycznia r. p. ugodę tymczasową, tudzież budżet na podstawie paragrafu 14; na Węgrzech zaś rządzić przy pomocy dekretów cesarskich.

Będzie to atoli zaczarowane koło, z którego wyjścia niema.

Niepodobna bowiem zbyt długo rządzić krajem konstytucyjnym bez konstytucyi, dotychczasowe zaś doświadczenia stwierdziły dość wymownie, że każdy powrót do rządów parlamentarnych z dzisiejszą radą państwa i sejmem węgierskim skończyć się musi obstrukcyą.

Nie pozostaje więc nic więcej nad energiczne złamanie opozycyi przez zamknięcie obu parlamentów, zarządzenie nowych wyborów i przyjęcie programu federalistycznego, jedynego, który może zbawić Austryę, tudzież utrwalić jej mocarstwowe stanowisko.

S. I.

Zygzaki.

Czytamy w „Słowie:" „Jeden z przyjaciół naszych nadsyła nam następującą notatkę:

Doprawdy—interesujące pytanie.

Bawiąc w Warszawie, zaszedłem na chwilę do redakcyi „Słowa". Ot—przyjaciół odwiedzić i zobaczyć, jak wygląda redakcya pisma, które czytam.

I zobaczyłem na stole rzecz ciekawą: gruba książka, w żółtej okładce, a na niej tytuł: „Budżet dochodów i wydatków miasta Warszawy na rok 1899" (Rospis dochodow i razchodow goroda Warszawy na 1899 god). Taką książkę posyła prezydent miasta do redakcyi pisma. Każdy ją może czytać, rozpatrywać, porównywać, a nawet wyrazić swoje zdanie w piśmie i druku. A niech kto zechce mieć budżet szczegółowy przychodów i wydatków niektórych miast gubernialnych lub powiatowych! Zje licha, czy mu burmistrz pozwoli zrobić wypis z księgi kasowej; zje drugiego a nie będzie wiedział, jaką drogą idzie sprawa kwaterunków? Co kosztuje i co robi straż ogniowa? Ile wydano na opał, światło, bruki? Jak stoi szpitalnictwo i dobroczynność? Ile dostają gratyfikacyi gorliwsi urzędnicy za przykładną służbę? Jakie dostają zapomogi szkółki miejskie?

To wszystko pokryte grubą zasłoną, przez którą wzrok zwykłego śmiertelnika nie przeniknie. Nawet taki „ciekawski", co pragnie tajemnice magistratów zbadać -- złą posiada markę... Ciekawość — rzecz zdrożna. Ciekawość — pierwszy stopień do piekła. A tymczasem „Warszawskij Dniewnik" domagał się niedawno, a bardzo stanowczo jawności w sprawach gospodarki miejskiej. I taka jawność być powinna".

I w Łodzi nie lepiej się dzieje. I tutaj chowają wiadomości pod korcem; zdobywać je trzeba drogami ubocznemi, mało tego starają się tu wszelkiemi sposobami, aby pisma nie miały informacyj. Tak np. było z planami, zatwierdzanemi przez rząd gubernialny w Piotrkowie, tak jest z budżetem miasta.

KRONIKA.

Dla Jasnej Góry. W dalszym ciągu złożono w naszej Redakcyi na rzecz Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim:

Jan Kłossowski rb. 5. — Jśski, Konarska, Wyznikiewicz, S. Kd. po rb. 1. — Zdisław Wojciechowski, Z. Frajtak, Maryjanski, Maryjanski od Lodka po kop. 50. — Bujanowicz kop. 35. — Kubusinski kop. 30. — Józefa Przybylska kop. 15.

Zebrano w zakładzie powozów Jana Kulpinskiego w Łodzi.

Jan Kulpinski rb. 5. — A. Lewandowski rb. 1 kop. 50. — W. Zieleniecki rb. 1. — P. Stojakowska, A Górecki po kop. 50. — J. Komorowski kop. 40. — J. Rubinkiewicz kop. 25. — A. Białek, F. Winarski, A. Przybylski, J. Binichowski po kop. 20. — S. Józefiak kop. 10.

Z wydziału drukarskiego z fabryki Poznańskiego.

Rudolf rb. 2. — Ławicki, Murawiec po rb. 1 kop. 50. — Libisz rb. 1. — Odyniec, Słowikowski, Stangajtys, Wojciechowski, Dreksler, Kozaczewski Jasiński, Uciński po kop. 50. — Swiędcicki kop. 40. — Andrzejczak, Kowalewski, Cynia, Biernacki po kop. 30. — Tomczak, Kubiak, Obuchowski, Wieczorek, Sobieraj, Sopczak, Malczewski, Matusiak, Rosiński, Olejniczak, Złoczak, Wojciechowski po kop. 20. — Moliter, Fulek, Miszczak, Mokrosinski, Pasiak, Woźniak, Gómulak, Plebański, Bozek, Myszkiewicz, Kąpielski, Swiędcicki, Twardowski, Sujda, Zwierz, Makowski, Rosiak, Żukowski, Kołodziejczak, Graczyk, Wypychowski, Banasiak, Urbański, Szatkowski, Ługowski, Zimka, Sopkiewicz, Kryszkowski, Ciecierski, Wachowicz, Kaczmarek, Powroznik, Malinowski, Podgórski, Ebenryter po kop. 15. — Gołębiewski, Wdowiak, Bryl, Kowalczyk, Klimczak, Spychała, Konwerski, Kozula, Król, Szymański, Grzegorzewicz, Klimczak, Niedzielski, Kujawa, Lewandowski, Błaszczyk, Kryszkowski, Andrzejewski, Borowiecki, Bzdonek, Wosinek, Franciskowski, Fiłaczyk, Łatka, Karasiński, Prośniak, Szatkowski, Gałązka, Kurzawinski, Krawczyk, Wasiak, Pasiak, Błaszczyk, Krzanowski, Tomczak, Miszczak, Różycka, Grupski, Owczarczyk, Olejnik, Milczarek, Górski, Jendraszczyk, Błaszczyk 10. — Lik kop. 6. — Nowicki, Piątkowski, Skowroński, Rokicki, Bol, Pietrzak, Domagała, Grzelak, Bloch, Kobus, Pawlak, Fita, Franciszkowski, Ulas, Kawczyński Cajdler po kop. 5.

Z fabryki Augusta Härtig złozone przez pana E. Jökla.

Osmulska kop. 50. — B. Paszewska, S. Walanczekewicz, G. Bekrych, K. Jaroń po kop. 30. — F. Nowakowska, M. Wieczorek po kop. 25. - I. Stankiewicz, P. Straszewska, K. Gonszor, M. Rudnicka, I. Wendzonka, I. Kowalinska, P. Zybulska, W. Walasik, A. Kraszewska, W. Morzkewicz, M. Wojtera, K. Krzymowska, M. Marzedjak, F. Marczenjak, L. Nowacka, F. Stowinska, T. Urbaniak kop. 20. — F. Józefiak, L. Wtorzańska, J. Tühm, B. Berg, M. Lembicka, M. Gonsior, F. Wendzonka, M. Stempniewska, M. Kubiszak, M. Indruch, K. Bainska, A. Wozniak, S. Szuchmirowicz, M. Jasińska, S. Fiałkowska, O. Kajnert, M. Worszak, W. Kluska, M. Zichecka, M. Kermasz, A. Borowski, M. Genzzah, N. Czechowska, S. Matecka po kop. 15. — A. Krajzman, J. Czaja, J. Anszak, B. Michalska, J. Warzińska, M. Wendronka, T. Zaborowska, M. Szaleńska, M. Pehlinska, M. Olejnik. Z. Mikulska. W. Ulijański, M. Koszewska, K. Ofczarek, A. Bogacz, A. Staniewsko, S. Gajda po kop. 10. — N. Kund, A. Wieczorek po kop. 5. — Ziemniewska kop. 20.

Na Jasną Górę. Lista składkowa zebrana za posrednictwem pana Przybylskiego ogłoszoną będzie w Poniedziałek.

Św. Euzebiusz. Dziś przypada pamiątka św. Euzebiusza biskupa i gorliwego obrońcy kościoła, żyjącego w IV wieku naszej ery.

Św. Euzebiusz, rodem z Sardynii, jako biskup warceleński, występował z niezmierną energią przeciw aryanom, zwłaszcza na soborze medyolańskim (355 r.), za co był prześladowany i skazany na wygnanie aż do Palestyny.

Dziwnym zbiegiem okoliczności obrońcami herezyj Adryana byli imiennicy św. Euzebiusza, mianowicie: Euzebiusz z Cezarei, zwany Pamphii, i Euzebiusz z Nikomedyi, których popierał

Studyum

przez Reginę Horowiczową.

(Dalszy ciąg.)

Poeta przypatrywał się gościowi, który był wzrostu średniego, niezmiernie kształtny, szczupły, o pięknej męzkiej twarzy, krótko przystrzyżonym włosie, siwym już i niebieskich rozumnych, a łagodnych oczach, przysłoniętych niebieskiemi okularami—i słuchał go z roztargnieniem.

Duch twój uwięziony gdzieindziej? — zapytał nagle Towiański. Nie wiecie o moich biedach domowych?—odrzekł Adam. A gdy Towiański zaprzeczył, opowiedział mu wówczas poeta wszystko. Ku wielkiemu jego zdziwieniu gość obiecał, że żonę uzdrowi, gdyż zna potęgę ducha, ujawnioną przez Pana naszego. Na to poeta: —Wierzę w miłosierdzie Boskie.—Odchodząc Towiański rzekł:—Choćby wszystko stanęło między nami, rozproszę je!—i wyszedł.—Poeta pozostał sam ze swojemi myślami.

Wrażenie, jakie wywarła na niego wizyta, było piorunujące. Całą noc spędził bezsennie, jakaś wiara mistyczna rodziła się w nim, przeczucie mu mówiło, że ten człowiek mówi prawdę że uzdrowi mu żonę. Umówili się bowiem, żeby poeta uprzedził o tem przyjaciół swych, przywiózł do domu Celinę, bez względu na stan w jakim znajdować się będzie. Rano w umówionej godzinie do mieszkania przyjdzie Towiański, a wówczas w obecności wszystkich okaże się łaska Boża.

I rzeczywiście rano, umocniony jeszcze przez rozmyślanie w wierze w potęgę Miłosierdzia Pańskiego, poeta wyszedł na miasto, opowiedział wszystkim znajomym co zaszło, zapowiadając im zarazem że Celina będzie zdrową. Niektórzy śmieli się z niego, pewien znajomy doktór macał nawet nieznacznie puls. Rozśmieszyło i bawiło to poetę, zaniechał dalszych wizyt i pojechał do Venvres po żonę. Zastał ją w paroksyzmie największego ataku, lekarz nie mógł go z początku zrozumieć, myślał że chce ją przewieść gdzieindziej, ale dowiedziawszy się o co idzie, opierał się, nie radził zabierać, mówiąc, że gorzej będzie i że przemocą wypadnie nazad ją sprowadzić, ale poeta nie chciał słuchać o niczem i żonę zabrał.

W drodze, jadąc w powozie, Celina była zupełnie nieprzytomna, blada, wzrok osłupiały i błędny, nie bacząc jednak na to Mickiewicz wprowadził ją do pokoju, gdzie był już Towiański i kilku znajomych, pomiędzy nimi Antoni Górecki i Stefan Witwicki. Towiański podszedł wówczas do pani Mickiewiczowej, wziął ją za obie ręce i szepnął coś do ucha, ale tak cicho, że nikt z obecnych dosłyszeć nic mógł. W tem Celina upadła mu do nóg, a Towiański rzekł głośno: —Co pani robi, uściskaj pani lepiej męża i dzieci. — Na to Celina, jakby oprzytomniała, rzeczywiście męża i dzieci ściskać zaczęła rzewnie płakać. Atak minął, była zupełnie zdrowa.

Wszyscy obecni rozpłakali się. Poczem Towiański kazał jej iść do spowiedzi. — Celina poszła natychmiast i powróciła ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich zupełnie przytomną i nigdy odtąd nie chorowała.

Następnie oświadczył Towiański Mickiewiczowi, że wszystko to czyni z natchnienia i rozkazu Boga, którego jest zesłańcem po to, aby poeta, jako też i inni weń uwierzyli—a on sam, to jest Adam, aby działał w jego duchu i szerzył „nowinę" jego pomiędzy emigrantami, że „emigracya ma się ku końcowi, albowiem, wybiła godzina miłosierdzia Pańskiego. Wszystkie cierpienia, nietylko narodowe, ale całej ludzkości ustaną, że on jest zesłany, aby przepowiadał doskonalenie się ciągłe za pomocą pokory i skruchy chrześciańskiej, że trzeba w sobie wyrobić te cnoty wewnętrzną pracą duchową, że to jest sprawa Boża, której służyć powinni wszyscy, wierzący w jego boskie posłannictwo. Bóg mnie powołał,—mówił dalej, abym wam dał ojczyznę wewnętrzną i zewnętrzną i wyprowadził na jaw, co tu (pokazał na piersi) każdy nosi w sobie. Gdy to się stanie, ostateczny tryumf będzie zapewniony. Bóg wymaga ofiary ducha, a słowo stanie się ciałem." (D. c. n.)

cesarz wbrew orzeczeniom Stolicy Apostolskiej. Obok św. Atanazego, św. Euzebiusz najdzielniej się przyczynił do stłumienia aryanizmu. Przeciw tej herezyi ogłosił z wygnania swego list zatytułowany: „Ad presbyteros et plebes Italiae cum libello facti.“

Po wycierpieniu mnóstwa prześladowań na kilka lat przed śmiercią powrócił do Werceli.

Wiadomości kościelne. Obowiązki kapłana przy kościele św. Józefa w Łodzi spełniać będzie ks. Dąbrowski, wikaryusz parafii staromiejskiej, w miejsce księdza Jędrzejewskiego.

W Łaznowie, parafii liczącej 5000 dusz, staraniem parafian dodano do pomocy sędziwemu i schorzałemu proboszczowi ks. Ludwikowi Mierzwińskiemu księdza Ludwika Rucińskiego, którego czekają ważne zadania do spełnienia, bo budowa nowego kościoła i plebanii.

Przypominamy, że w roku przyszłym przypada dwudziestopięciolecie pracy kapłańskiej księdza prefekta Karola Brzęczkowskiego.

Jubileusz. W roku przyszłym przypada pięćdziesięciolecie kapłaństwa J. E. Wincentego Chościaka-Popiela, arcybiskupa warszawskiego.

Jubileusz będzie obchodzony bardzo uroczyście, o czem dziekani zostali już powiadomieni przez konsystorz.

Z przemysłu. W ostatnich czasach zarząd miejski zamknął około 20 olejarni, wyrabiających oleje do maszyn fabrycznych bez pozwolenia na to władzy właściwej.

Oleje, produkowane w podobnych olejarniach często na t. zw. fuszerkę, nie zupełnie odpowiadały swemu przeznaczeniu, a często nawet stawały się przyczyną pożarów fabryk wynikłych ze złego nasmarowania maszyn przędzalniczych i wilków.

Wobec braku w Łodzi tej produkcyi w dobrym gatunku, szczęśliwą myśl powziął p. Maks Schönwitz, współpracownik akcyjnego towarzystwa braci Ginsberg otwarcia wielkiej olejarni, na którą otrzymał już pozwolenie rządu gubernialnego.

Olejarnia ta powstanie przy ulicy Widzewskiej pod № 125 i wyrabiać będzie nietylko oleje do maszyn fabrycznych, lecz nadto wszelkie gatunki olejów używanych do jedzenia.

Projekt rozszerzenia magistratu. Dziś wydelegowany przez J. O. generał-gubernatora warszawskiego pomocnik prezydenta m. Warszawy rz. r. st. Ziętkowski wraz z prezydentem naszego miasta r. kol. Pieńkowskim, przystąpił do opracowania projektu rozszerzenia biura magistratu, powiększenia personelu i pensyj urzędników.

Tramwaje. Za dni więc parę rozpocznie się tak dawno upragniony ruch tramwajów elektrycznych.

Odpowiednie izolacye drutów telefonicznych urządzono, a stacyę zabezpieczono od wszelkich możliwych wypadków, np. poplątania się drutów telefonu i tramwajów.

Dzisiaj odbywały się próby z aparatami, zabezpieczającemi abonentów telefonów od wypadków.

Próby odbyły się w kilku miejscach, między innemi w magistracie.

Połączono umyślnie druty telefonów i tramwajów, bezpieczniki działały wzorowo tak, że mowy być nie może o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie dla abonentów.

Herbata z kluskami. Wśród ludu naszego rzadko kiedy w urządzeniu domowem zobaczyć można samowar, chociaż bogatsi gospodarze wiejscy posiadają go czasami. Natomiast większość ludności wiejskiej, jeżeli gotuje herbatę, to czyni to w garnkach i przyrządza napój bardzo niesmaczny, a gęsty.

Paczka takiej herbaty kosztuje 5 kopiejek; można sobie wyobrazić, jaki jest jej skład chemiczny.

Na którejś z wystaw hygienicznych stwierdzono wogóle w tańszych gatunkach herbaty dużo pierwiastków szkodliwych dla zdrowia; herbata taka musi być szkodliwszą, jeżeli się jej nie zaparza, tylbo się ją gotuje. Zdarza się również, iż wieśniaczki do tej herbaty kładą kluski i łyżką to jedzą jak zupę.

Kartofle się nie urodziły—mówiła jedna wieśniaczka—więc trza się czem innem żywić—i oto na śniadanie piją herbatę z kluskami, bo barszcz bez kartofli—do niczego.

Teatr. Zamieć śnieżna, jaka szerzyła się wczoraj wieczorem po ulicach Łodzi, wpłynęła ujemnie na powodzenie kasowe „Dzwonu zatopionego“, bo powodzenie sceniczne ma on już ustalone.

Palma pierwszeństwa w wykonaniu tego arcydzieła bezspornie spoczywa w rękach p. Sosnowskiego i p. Ordon. Pierwszy, w roli Henryka odlewacza dzwonów, wniknąwszy głębiej w myśl genialnego autora, grę swoją doprowadził do doskonałości nieomal. Scena konania w akcie drugim, scena w kuźni w akcie czwartym i scena ostatnia aktu piątego, grane są przez p. Sosnowskiego z takiem subtelnem wycieniowaniem, które wznosi już artystę na wyżyny sztuki.

Panna Ordon rolę rusałki śmiało może zaliczyć do najlepszych w swym reperetuarze. Nadała się ona wybornie do rodzaju jej talentu, czego dowodzi coraz to dokładniejsze wnikanie w treść, bądź co bądź bardzo trudnej roli, w której artystka przeobrazić się musi z półdziecka w kobietę, kochającą całą pełnią miłości i przez tę miłość zdeptaną wreszcie, owiewając przytem całą tę postać przeczystem czarem poezyi

Pan Różański wyśmienity w roli Wodnika, p. Mielnicki coraz lepiej grający rolę Kozodoja, p. Bartoszewska pełna grozy i mistycznego nastroju baba-Jaga, p. Szobert poważny ksiądz proboszcz, pełen godności i wiary, p. Pankiewicz z wielkiem uczuciem grająca rolę żony mistrza Henryka, pp. Bartoszewski i Fertner bardzo poprawni w swych rolach, obok pięknych dekoracyj i wspaniałej wogóle wystawy na długo jeszcze zapewnią arcydziełu Hauptmana powodzenie na scenie naszej. Dowodem żądanie wyrażone wczoraj dyrektorowi teatru przez kilkanaście osób, aby jeszcze i w przyszłym tygodniu „Dzwon Zatopiony“ znalazł się na repertuarze.

Jutro pójdzie po raz pierwszy „Kontroler wagonów“ arcyucieszna farsa Bissona, grana obecnie z takiem powodzeniem w Warszawie, że stale brak biletów ilekroć „Kontroler wagonów“ ukaże się na afiszu. Tytułową rolę w farsie tej odegra p. Tarasiewicz.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe w teatrze „Victoria“ wypełni melodramat „Marya Joanna“ z p. Eweliną Wróblewską w roli tytułowej; wieczorem zaś drugi raz „Kontroler wagonów“. Na Księżym Młynie odegraną zostanie jedna z najlepszych komedyj Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Wczoraj rozpoczęły się próby pamięciowe z „Heleny de la Seiglière“ dramat Sandeau, w której rolę margrabiego odtworzy p. Różański. Helenę p. Gromnicka, Bernarda p. Tarasiewicz, Detournelle'a p. Kopczewski.

Po świętach Bożego Narodzenia rozpoczną się przedstawienia sztuk konkursowych, tudzież wiele innych nowości, które bardzo urozmaicą i ożywią repertuar.

Z kuratoryum wstrzemięźliwości. W dniu 27 b. m. odbędzie się posiedzenie członków komitetu kuratoryum wstrzemięźliwości powiatu łódzkiego w biurze tegoż powiatu przy ulicy Mikołajewskiej.

Choinki. Dziś na targu pojawił się las choinek, które kupowano zapalczywie.

Oprócz zielonych gaików rynki zastawiono zabawkami odpowiedniemi na gwiazdkę dla naszych milusińskich.

Kilkaset wypadków pośliźnięcia się koni na bruku drewnianym w naszym mieście w dniu dzisiejszym, winno zmusić właścicieli domów przy ulicach, gdzie ułożono bruk drewniany, aby w dnie mroźne wysypywano ulice piaskiem.

Należałoby, aby towarzystwo opieki nad zwierzętami wywarło w tym względzie swój wpływ.

Z porządków miejskich. Wjazdy do bram z ulic przy ulicy Piotrkowskiej pomiędzy ulicami Przejazd i Główną, zwłaszcza do bram domów № 118 120 będą miejscem przyszłych wypadków w porze zimowej podczas dni mroźnych.

Z wyniesionego nad poziom bruku blisko nad łokieć trotuaru wozy ładowne zjeżdżają z taką siłą, że konie nie są ich wstanie utrzymać. Można sobie wyobrazić co się dziać będzie podczas dni mroźnych, gdy na bruku sam koń utrzymać się nie może.

Wóz taki podczas pośliźnięcia się konia łatwo wpaść może na tramwaj i przebić go dyszlem.

Etaty kościołów ewangelickich. Parafie ewangelickie św. Trójcy i św. Jana w Łodzi sporządziły nowe projekty etatów na trzechlecie 1899—1901 r.

Według nowych projektów suma wydatków będzie większą niż w latach poprzednich.

Dla parafii św. Trójcy zaprojektowano wydatków 15645 rb. 50 kop., w tej liczbie na pensyę dla dwóch pastorów po 4000 rb.—8000 rb. (w roku zeszłym pozycya ta wynosiła 450 rb. (?) wykaryuszowi 800 rb., kantorowi i organiście 400 rb. (w roku zeszłym 300 rb.), sekretarzowi 750 rb. (w roku zeszłym 500 rb.).

Suma składek od parafian według sporządzonego rozkładu wynosi 5145 rb. 50 kop., którą płacić będzie 1367 parafian rozdzielonych na sześć kategoryj, z których należący do I kategoryi płacą po 90 rb., do VI zaś po 1 rb.

Dla parafii św. Jana suma zaprojektowanych wydatków wynosi 9500 rb., w tej liczbie na pensyę dla pastora 1200 rb. i dodatkowo 1000 rb. (w roku zeszłym nie było pensyi dodatkowej), dla dyakona 1200 rb., wikaryusza 800 rb., organisty 350 rb., kantora 300 rubli (w roku zeszłym 150 rb.) i pisarza 300 rb. (w roku zeszłym 150 rb.).

Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Onegdajsze posiedzenie członków Tow. opieki nad zwierzętami, pod przewodnictwem prezesa instytucyi p. Gustawa Paysera, zaczęto się o godz. 9-ej wieczorem, zgromadziwszy do sali Grand hotelu 20 osób.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, przedstawiono do zatwierdzenia ułożony za rok 1899 budżet dochodów i wydatków, w którym dochody ze składek członków obliczono na rb. 660; pozycye zaś rozchodów zawierają cyfry następujące: koszt utrzymania urządzonej tymczasowo stacyi leczniczej dla koni niezamożnych właścicieli, przy ulicy Milsza N. 22—rb. 150; wynagrodzenie za leczenie koni rb. 180.

W myśl umowy, Tow. opieki nad zwierzętami płacić będzie właścicielom lecznicy, lekarzom weterynaryi pp. Kwaśniewskiemu i Warikowowi, za wynajęcie lokalu na stacyę leczniczą oraz za leczenie po kop. 50 dziennie od każdego konia. Pp. Warikow i Kwaśniewski obowiązani są przyjmować do lecznicy na kuracyę konie nadesłane przez członków Towarzystwa, na podstawie zaświadczenia, wydanego przez opiekunów cyrkułowych, oraz przedstawiać zarządowi Towarzystwa trzy razy do roku sprawozdania z działalności stacyi leczniczej.

Następna pozycya w budżecie wydatków obejmuje opłatę za lokal na kancelaryę przy ul. Andrzeja Nr. 5 i pensyę woźnego rb. 156; wydatki na zakup pism i książek rb. 18, na ogłoszenia w pismach i druk sprawozdania rocznego rb. 50 i t. d., wogóle rozchody określono na rb. 660.

Budżet ten zatwierdzono.

W dalszym ciągu zebrania postanowiono:

1) Ze względu, iż na posiedzenia miesięczne zarządu, odbywające się po 13 każdego miesiąca, przybywa niedostateczna liczba członków, co nie pozwala na rozstrzygnięcie wielu spraw, powiększyć w myśl § 63 ustawy dotychczasową liczbę członków zarządu o 5 nowych; wybór przez aklamacyę padł na pp. Edwarda i Leona Jezierskiego, dra Jokiela, Zimmera i Leona Stegemana;

2) zwrócić się do władz z prośbą, aby poleciły inżynieryi miejskiej zająć się sprawą uregulowania łączących chodniki z ulicą mostków, które obecnie są tak spadziste, iż konie przewracają się i łamią lub kaleczą sobie niebezpiecznie nogi.

Nakoniec przewodniczący upraszał ponownie pp. członków o przedstawienie w styczniu r. p. zarządowi Tow. szczegółowych sprawozdań z działalności swej za rok 1898, obejmujących wykazy sporządzonych protokółów i wyniki spraw rozstrzygniętych lub niezałatwionych i t. p. Dane powyższe potrzebne są do ujęcia w całokształt działalności instytucyi za rok 1898

Straż w Zgierzu. W dniu 13 b. m. na zgromadzeniu członków straży ochotniczej w Zgierzu wybrani zostali:

Na naczelnika p. Ferdynand Swatek, na jego pomocnika p. Juliusz Hoffman, do rady nadzorczej pp. Herman Wolf, Emil Hoch, Otto Ernest, dr. Zachert, Juliusz Borst i Oskar Kürcel.

List p. Lipkowskiego z powodu braku miejsca umieścimy w numerze jutrzejszym.

Z WARSZAWY.

Czytamy we wczorajszym „Warsz. Dniewn.“: W dniu wczorajszym o godzinie 9-ej zrana minister oświaty r. t. Bogolepow, w towarzystwie kuratora okręgu naukowego r. t. Ligina, urzędnika do szczególnych poruczeń rz. r. st. Koczetowa i naczelnika dyrekcyi naukowej warszawskiej rz. r. st. Gawłowskiego, zwiedził szkoły elementarne w Czerniakowie i Sielcach. Po powrocie do Warszawy r. t. Bogolepow zwiedził kilka szkół miejskich męskich i żeńskich, poczem przyjmował u siebie interesantów.

O godzinie 6-ej wieczorem u kuratora okręgu naukowego r. t. Ligina na cześć ministra odbył się obiad, na którym był obecny J. O. ks. Imeretyński, wielu dygnitarzy i przedstawicieli zakładów naukowych. Po obiedzie r. t. Bogolepow udał się na przedstawienie „Don-Juana“ w teatrze Wielkim.

Wczoraj wieczorem r. t. Bogolepow wyjechał z Warszawy.

Tramwaje. Obrońca prokuratoryi, p. Władysław Kasprzycki, działając w imieniu magistratu, wniósł do sądu okręgowego skargę przeciwko Towarzystwu kolei konnej, żądając, aby sąd postanowił: 1) wykupić tramwaje z d. 1 (13) grudnia r. b.; 2) zobowiązać Towarzystwo belgijskie do wydania całego ruchomego i nieruchomego majątku kolei konnej, bez wstrzymania ruchu tramwajów; 3) ażeby za czas od dnia 1 (13) grudnia r. b. do 11 (23) października 1916 r. renta wypłacana Towarzystwu przez magistrat wynosiła 319,877 kop. 70 rocznie; 4) ażeby renta ta płacona była kwartalnie z dołu; 5) ażeby do czasu osądzenia sprawy całkowity majątek Towarzystwa oddać w sekwestr—i 6) przysądzić magistratowi koszty sądowe.

Wysokość akcyi w powyższej sprawie sięga 954,000 rubli. Dodajmy, że renta w sumie 319,877 rubli ustalona została przez delegowanego rewizora izby obrachunkowej. Towarzystwo belgijskie żądało 405,120 rb. rocznie, magistrat zaś chciał płacić 285,951 rb. i oświadczył, że różnicę, t. j. 119,168 rubli składać będzie corocznie jako depozyt aż do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy przez sądy.

Korespondencya.

Meran d. 12 grudnia 1898 r.

Obecnie w Meranie t. z., „Saison morte“, pomimo to kuracyuszów widzę sporo—w południe prawie wszystkie ławki na promenadzie, zwrócone ku słońcu, są zajęte. Ale bo też pogoda od dwóch tygodni sprzyja, niebo lazurowe, powietrze spokojne, a słońce sprawia przyjemne ożywcze ciepło; termometr w ostatnich dniach wskazywał w południe na słońcu 20—24R (w cieniu 10—12R).

Chorzy i rekonwalescenci wygrzewają się na słońcu, słuchając przytem niezłej muzyki.

Pośród kuracyuszów dużo widzę żydów.

Od dwóch lat istnieje tutaj polski pensyonat pani Dobrowolskiej, wdowy po lekarzu.

Dla polaków, a szczególniej nie posiadających języka niemieckiego, stanowi to wielką dogodność.

Pensyonat pani Dobrowolskiej (Willa Mignon) zasługuje na zupełne uznanie, pokoje obszerne i słoneczne, kuchnia doskonała polska, gdyż sama szanowna gosposia pilnuje kucharza i daje mu wskazówki.

Pani Dobrowolska walczyła z wielu trudnościami, zanim uzyskała koncesyę na otwarcie pensyonatu; mając jednak na celu dobro swych rodaków, wszelkie przeciwności zwalczyła.

Ceny są tu bardzo umiarkowane, bo za $3^1/_2$ guldena (2 r. 80 kop.) dziennie, a nawet w obecnym sezonie cokolwiek taniej można mieć pokój i całe utrzymanie.

Znajdzie się też tutaj niezła książka polska, pismo tygodniowe i codzienne; a dla nas to rzecz ważna, bo w czytelni „Kurhauzu“ jest tylko „Czas“ krakowski i „Kuryer warszawski“, który tutaj przychodzi dopiero na czwarty dzień po wyjściu z pod prasy.

Z kraju.

Kielce. Naczelnik gubernii wydał decyzyę, mocą której polecił utworzyć komisyę pod przewodnictwem p. wice-gubernatora dla obmyślenia środków, celem natychmiastowego utworzenia lombardu miejskiego w Kielcach.

— Wszyscy pracujący na kolei dąbrowskiej 1 stycznia 1898 r. posiadali swojego kapitału rb. 935,702 kop. 22.

Najwyższa emerytura dla uczestników niezdolnych do pracy wynosi 810 rubli, najniższa zaś rb. 90 rocznie.

— Od kilku dni na drodze dąbrowskiej podniesiono cenę węgla dla pracujących na kolei o pół kopiejki na pudzie.

— W tych dniach, jak donosi „Gazeta kielecka“, banda rabusiów fałszywym sygnałem zatrzymała pociąg ładowany węglem pomiędzy stacyami Dąbrową i Gołonogiem.

Zanim służba pociągowa spostrzegła co się dzieje, już z kilkunastu wagonów zdołano zrzucić sporą ilość węgla.

Podobne sprawki są na porządku dziennym pod Dąbrową, gdyż straż policyjna jest tam w bardzo nieznacznym składzie, a zbałamuceni robotnicy w ten sposób odbijają przepite pieniądze. Napady, bójki, nożownictwo pomiędzy zdemoralizowanym ludem są rzeczą powszednią.

Niedawno stróża pilnującego magazynu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej śmiertelnie pobito.

— Prezydent kielecki p. Cyłow zawezwał procederzystów do magistratu celem unormowania sprawy dokładania kości do mięsa.

Stanęło na tem, że rzeźnicy zobowiązali się do 5 funtów mięsa dokładać nie więcej, jak funt kości.

Z dniem 13 b. m. taksa na mięso wołowe obniżona została do 11 kop. za funt.

Łowicz. Stacya Łowicz kolei wiedeńskiej będzie rozszerzona przez ułożenie nowych linij zapasowych.

Lublin. Dzięki zabiegom pp. cechmistrzów i finansistów, oraz poparciu kasy przemysłowców lubelskich szkoła rzemieślniczo-niedzielna w ciągu lat kilku znacznie rozwinęła się.

Powiększono pensyę trzem nauczycielom i podwojono nauczycielowi religii. Pensye ich przedtem były bardzo małe, a praca olbrzymia, ponieważ uczniów w trzech oddziałach uczęszcza około 180.

Nadto wprowadzono jeszcze dwóch nauczycieli: jednego do wykładu języka polskiego, drugiego do dawania lekcyj rysunków.

Zakupiono mnóstwo książek i podręczników, rozmaite przyrządy do rysowania i materyały piśmienne dla biedniejszych uczniów.

Uzyskano pozwolenie na otworzenie przy wymienionej szkole sali rysunkowej technicznej, która z początkiem roku przyszłego będzie już czynna.

Sala rysunkowa ze względu na wielką ilość rzemieślników, którym znajomość rysunków jest niezbędna, może oddać wielkie usługi.

Sosnowiec. W uzupełnieniu podanej wiadomości o straszném katastrofie, jaka miała miejsce dnia 12 grudnia b. m. otrzymujemy następujące szczegóły: Kopalnia „Czeladź“, w której z powodu wybuchu pary zginęło kilku górników, należy do stowarzyszenia kopalni „Michał.“

Do wczorajszego dnia wydobyto 6 górników, którzy wkrótce zmarli. Prócz oparzeń zewnętrznych odnieśli oni wewnętrzne uszkodzenia.

Większość ofiar katastrofy są to poddani pruscy, zamieszkali w pobliżu granicy.

Szczekociny. Kiedy przed kilku laty w tutejszych guberniach grasował Malarski, przyłączył się do jego bandy niejaki Sieradzki, mieszczanin ze Szczekocin.

Opowiadają teraz, że gdy Malarski przebywał w naszej okolicy, Sieradzki miał zleconą sobie straż nad odpoczywającą szajką.

W czasie tej nudnej czynności usłyszał on rzępolenie skrzypek na weselu i poszedł się bawić skoczną muzyką.

Nazajutrz za tę niesubordynacyę Malarski wydał na Sieradzkiego wyrok śmierci, po wykonaniu którego ciało skazańca miało być wrzucone do studni na pustkowiu zwanem Rajtary.

Ponieważ pogłoski o tragicznej śmierci Sieradzkiego wciąż po okolicy krążą i Sieradzki rzeczywiście przepadł bez wieści, sąd okręgowy chcąc się dowiedzieć, o ile te wersye są prawdziwe, polecił gminie Moskarzew uchwalić fundusz na poszukiwania ciała Sieradzkiego w studni na Rajtarach.

W tych dniach gmina potrzebny fundusz uchwaliła i wkrótce mają się rozpocząć poszukiwania pod dozorem policyi.

Z PETERSBURGA.

— Hodowcy owiec wszczęli sprawę wyboru inspektorów miejscowych lub oddziałowych, wyznaczonych dla kontroli prawidłowego stosowania przepisów o hodowli owiec, wyłącznie z grona hodowców.

— Ministeryum komunikacyi zwróciło się do kolei, zarówno prywatnych, jak skarbowych, z żądaniem przedstawienia wniosków w przedmiocie wypoczynku świątecznego dla oficyalistów kolejowych.

— Posiedzenie komisyi wyznaczonej do rewizyi taryf kolejowych na sól, odbędzie się w Petersburgu, w departamencie kolejowym, dnia 27 b. m.

— Jak wiadomo, projekt reorganizacyi ministeryum komunikacyj uległ już rozpoznaniu rady państwa i w zasadzie został przyjęty.

Szczegóły zaś tego projektu polecono rozpatrzyć specyalnie wyznaczonej do tego komisyi, zostającej pod przewodnictwem sekretarza stanu Ükskül von Hildebanda, a składającej się z delegatów: ministeryum komunikacyj—p. Jermołowa, naczelnika kancelaryi tegoż ministeryum ministeryum skarbu—p. Maksimowa, dyrektora departamentu spraw kolejowych i kontroli państwa—p. Michalewskiego, generał-kontrolera (który w tych dniach do wieczności przeszedł).

Komisya ta, jak doszło do wiadomości naszej przyszła tymczasem do wniosku, o konieczności zniesienia panującego dotychczas zwyczaju podwójnego wynagradzania członków zarządu, którzy oprócz znacznej pensyi, pobieranej przez nich w ilości 6000 rb. rocznie, obdarzani bywają jeszcze pewnem wynagrodzeniem za znaki obecności, wynoszącem po 15 rub. za każde posiedzenie. A ponieważ takich posiedzeń w tygodniu bywa 6, niezależnie od posiedzeń w osobnych komisyach dla rozpoznawania kosztorysów, jakie odbywają się w ostatnich przed Nowym Rokiem miesiącach, po dwa nawet razy dziennie, więc z chwilą urzeczywistnienia nader racyonalnej idei, powziętej przez powyżej wspomnianą komisyę, osięgnie się oszczędności na sumę około 40000 rub. rocznie.

Zaoszczędzony w ten sposób pieniądz może stać się źródłem polepszenia bytu urzędników niższych. Na ich barkach bowiem spoczywa cała waga ciężkiej pracy, która idzie do sali posiedzeń w formie opracowanej i wyraźnej.

— Ministeryum oświaty orzekło, że z prawa utrzymywania szkół realnych prywatnych, posiadających prywileje szkół rządowych, może korzystać każdy, jeśli dyrektorem szkoły będzie osoba z wykształceniem wyższem i odpowiadająca wszystkim wymaganiom, stosowným względem dyrektorów szkół średnich. Utrzymywanie zaś i zakładanie szkół realnych bez praw szkół rządowych może być zezwalane jedynie osobom z wykształceniem wyższem.

— Z decyzyi władzy wyższej opłatę na rzecz skarbu od dyplomów, wydawanych przez uniwersytety na stopień lekarza dentysty, ustanowiono w wysokości 3 rb.

Przemysł hafciarski w Makowie.

Hafty makowskie, pod względem wykonania, dorównały sławnym haftom szwajcarskim, a stoją od tamtych o tyle wyżej, że są stylowo góralskie, ponieważ wyłącznie ornamentyka góralska jest motywem ich rysunku.

Od czasu do czasu widywaliśmy hafty makowskie we Lwowie, w składach wyrobów krajowych, nadsyłane tam jednak tylko w małych ilościach.

Obecnie hafciarki makowskie wystąpiły ze swymi wyrobami we Lwowie, w lokalu Nieustającej wystawy okazów przemysłu krajowego," a my poczuwamy się chętnie do obowiązku zaznajomienia naszych czytelników z bliższemi szczegółami, dotyczącemi tej pracy domowej.

Haft od dawnych czasów był miejscowym przemysłem wśród góralek w Makowie. Z czasem znikł jednak jego charakterystyczny motyw góralski, bo ludność tamtejsza zarzuciła swój ubiór miejscowy, którego konieczną ozdobą był haft.

Hafciarki makowskie mogły zatem jedynie dla okolicznych dworów i sąsiednich miast haftować bieliznę, a tem samem musiały stosować się do nadsyłanych deseni, czerpanych z bazarów i dzienników mody, które rzadko kiedy mogą zadowolnić smak artystyczny.

W ten sposób byłaby swojska cecha miejscowego haftu zanikła już bezpośrednio, a tem samem i piękne, staroświeckie, wysokiej etnograficznej wartości haftowane fartuchy, chustki, gorsety i t. p., które dzisiaj spotyka się jeszcze w przechowywaniu, jako spadek po babce i prababce w niektórych zamożniejszych góralskich rodzinach.

Z zanikiem góralskiego typu w pracach makowskich hafciarek uderzającym był brak dobrego rysunku, któremu widocznie nie mogły podołać, mając za wzory zupełnie im obce bazarowe desenie, które za pomocą kalki lub na szybie wadliwie kopiowały. Dopiero za inicyatywą komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, wydział krajowy, chcąc uratować ten miejscowy przemysł, założył krajową szkołę haftu w Makowie.

W pierwszych latach, z powodu nieodpowiedniego kierownictwa, szkoła nie rozwijała się wcale góralki uczęszczały do niej niechętnie.

Atoli od trzech lat, odkąd to kierownictwo powierzono p. Ewie Antonowiczównie, byłej wychowance i lwowskiej szkoły przemysłowej, szkoła haftu w Makowie już w tak krótkim czasie stanęła na wysokości swego zadania, wykonywane tam hafty mają poprawny rysunek, artystyczny smak i swojską cechę góralską.

To odrodzenie w makowskim hafcie, znalazło w zachodniej części kraju upodobanie i wyrobiło haftowi popyt, a skutkiem tego zaczęli się pojawiać spekulanci, pochopni do wyzyskania wyłącznie na swą korzyść tej domowej pracy. Ażeby uchronić hafciarki, uczennice krajowej szkoły hafciarskiej przed wyzyskiem, utworzyło się, za inicyatywą p-ny Leony Bierkowskiej, stowarzyszenie pod nazwą „pracownia zjednoczonych hafciarek w Makowie", którego zadaniem jest pośredniczyć w zamówieniach i przestrzegać w hafciarskich wyrobach makowskich miejscowej góralskiej cechy, poprawnej roboty i akuratności w dostawie zamówionych robót.

Zarząd tego stowarzyszenia objęły całkiem bezinteresownie panie: Anna Pawluszkiewiczowa, jako przewodnicząca; Leona Bierkowska, jako sekretarka; Karolina Bierkowska, jako kasyerka. Kierowniczką pracowni jest obecnie p. Marya Smolawska.

Członkami stowarzyszenia są hafciarki, które ukończyły dwuletni kurs nauki w krajowej szkole haftu.

Funduszem stowarzyszenia jest zapomoga Wydziału krajowego, jednorazowe wkładki każdej hafciarki, wstępującej, jako członek do stowarzyszenia i wreszcie mały procent od sprzedaży wyrobów.

Pracownia zjednoczonych hafciarek w Makowie przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres haftu białego i kolorowego, posiada znaczny zapas haftów do zbycia, wszystkie są wykonane na materyałach krajowych o motywach stylowo-góralskich.

Obecnie szkoła haftu i pracownia zjed. hafciarek są to dwie instytucye wzajemnie się wspierające i tylko razem mogące istnieć. Bez szkoły, pracownia nie miałaby hafciarek uzdolnionych w rysunku i hafcie.

Również szkoła nie przedstawiałaby przyszłości dla przemysłu hafciarskiego w Makowie, gdyby nie pracownia, w której wykształcone w szkole hafciarki mają zapewniony zarobek i wszelkie ułatwienia w zbyciu swej pracy, bo zarząd pracowni pośredniczy pomiędzy publicznością a robotnicami i pilnuje dokładności i poprawności roboty.

Najszczersze uznanie wyrazić należy dla kierowniczki szkoły p. Ewy Antoniewiczówny i dla kierowniczki pracowni p. Maryi Smolarskiej, które z prawdziwem zamiłowaniem i poświęceniem pracują dla tak pięknej sprawy, jaką jest podniesienie miejscowego przemysłu i danie pracy i zarobku ubogiej miejscowej ludności.

Przemysł hafciarski w Makowie zyskał już uznanie nietylko w kraju, ale także zagranicą. W ostatnim czasie nawet znaczny transport haftów makowskich zamówiono do Szwecyi.

Krajową szkołą hafciarską w Makowie opiekuje się nadzwyczaj gorliwie miejscowy poboższ, ksiądz dziekan Karol Harsche, spełniając w ten sposób z prawdziwem poczuciem obywatelskich obowiązków zadanie kuratora szkoły.

Hafty makowskie przypadły widocznie i naszej publiczności do gustu, gdyż liczne są na wystawie zwiedzane i znaczna ich część została już rozsprzedaną, jako podarki na Mikołaja i Gwiazdkę.

—.—

Z RÓŻNYCH STRON.

Kijów. W uzupełnieniu depeszy o znalezieniu skarbu w Peczerskiej Ławrze podajemy następujące szczegóły:

Podczas gruntownej restauracyi chóru zerwano podłogę drewnianą w celu ułożenia kamiennej. Z tego powodu znajdujący się pod deskami szaber zamierzono usunąć, a ponieważ przedstawiał on stwardniałą masę, rozbijano ją oskardami.

Podczas tej roboty oskardy natrafiły na deskę metalową grubości palca, ustawioną przy ścianie z pod której wyjmowano szaber.

Okoliczność ta zwróciła uwagę pracujących, tembardziej, że uderzenia wskazywały, iż poza blachą znajduje się pusta przestrzeń.

Dalsze roboty prowadzone już były pod nadzorem duchownych. Kiedy blachę oderwano ukazał się poza nią otwór wysokości kilku łokci. Wewnątrz znaleziono cztery metalowe naczynia wysokości trzy czwarte arszyna, z których dwa okrągłe a dwa czterokątnej formy, oraz drewniane okrągłe naczynia wyglądem swym podobne do ula.

Sądząc z budowy tej kryjówki, urządzoną ona została specyalnie do przechowania skarbu.

Okrągłe metalowe naczynia mają objętości około pół wiadra każde, czterokątne po wiadrze, a drewniana beczułka dwa wiadra. Wszystkie naczynia były szczelnie przykryte i zabite pokrywami.

Po otwarciu naczyń, okazało się, iż mniejsze napełnione jest w trzy czwarte monetą złotą, a pozostałe naczynia i beczułka monetą srebrną.

Skarb składał się z polskich i austryackich monet pierwszej połowy wieku XVII, a na wielu sztukach znajdują się podobizny króla Zygmunta III.

Pomiędzy złotą monetą znaleziono jakieś medale i żetony, oraz jedną monetę ruską z r. 1702, wielkości 5 kop. miedzianych. Niektóre sztuki złote są większych rozmiarów, pięknego stempla, bardzo dobrze zachowane. Na wielu znajdują się podobizny świętych. Są również egzemplarze czterokątnej formy.—Na dnie każdego naczynia znajdował się dokument, prawdopodobnie rachunek, zapisany różnemi cyframi.

Dokumenty te zżółkły i w niektórych miejscach pismo wybladło. Na dnie naczynia, w którem znajdowały się monety złote, znaleziono dokument pisany słowiańskim alfabetem, datowany 26 listopada 1731 r. — widocznie tego czasu, w którym skarb został ukryty. W dokumencie wspomniano, że w ten dzień odbywała się rewizyta skarbów Ławry—i część obróconą była na odbudowanie cerkwi po pożarze w r. 1718, część zaś na budowę dzwonnicy w Ławrze, której budowa — jak wiadomo — ukończona była w r. 1745. Na końcu dokumentu zamieszczona jest uwaga, że w skarbcu pozostaje 1,100 czerwonych złotych i 10,000 talarów.

Dokument podpisany jest przez Romana Kopaja, b. archimandrytę Ławry (zmarł w 1736 r.) i trzech duchownych, których nazwisk odczytać nie można.

— Życie artystyczne w Kijowie z jesienią niezmiernie się ożywiło; niedawno koncertowała tu p. Zaleska pianistka, znany skrzypek pan Marteau, ostatnio zaś przy natłoczonej sali, przeważnie publicznością polską, koncertował sędziwy pianista A. Kątski.

Wśród uroczystej ciszy wszedł na estradę siwy staruszek, liczący obecnie 82 lat. Staruszka powitała burza oklasków, towarzysząca następnie całemu koncertowi.

Między utworami, jakie koncertant zaprodukował, najwięcej podobało się „Przebudzenie Lwa" własnego utworu mistrza.

—.—

ROZMAITOŚCI.

Co jest w człowieku? Trochę dobrego i dużo złego, wedle zdania moralistów; ni mniej, ni więcej, jak w kurzem jajku — powiadają chemicy. Jeden z nich, ma się rozumieć niemiec (bo któżby inny chciał sobie tyle trudu zadawać?), na podstawie czynionych doświadczeń, twierdzi, że wszystkie części składowe człowieka, przeciętnej wagi 68 kilogr., znajdują się w białku i żółtku 1,200 jaj. Człowiek zamieniony w stan płynny, dostarczyłby 98 metrów kubicznych kwasu węglowego i dostateczną ilość wodoru do napełnienia balonu o sile wzlotu 70 kilogr. W stanie normalnym człowiek zawiera tyle żelaza, że możnaby z niego wyrobić 7 dużych gwoździ; tyle tłuszczu, że starczyłoby go na $6\frac{1}{2}$ kilogr. świec; z fosforu, w nim zawartego, możnaby rozniecić 820,000 zapałek. Wreszcie do tych ingredencyj należy dodać: 20 łyżek kawianych soli, 50 kawałków cukru i 42 litry wody.

Jednem słowem, każdy człowiek jest sklepikiem korzennym na małą skalę.

Trzy dziewiątki. Jaką cyfrę najwyższą można utworzyć z trzech dziewiątek? Profan odpowie, że 999, matematyk jednak zaprotestuje, gdyż z trzech dziewiątek można ułożyć niepochwytną dla umysłu ludzkiego w swej wielkości cyfrę 9^{9^9}, co znaczy: dziewięć w stopniu dziewiątym w stopniu dziewiątym. Aby cyfrę taką otrzymać, trzeba podnieść 9 do dziewiątej potęgi, czyli pomnożyć 9 razy przez dziewięć, co da względnie skromną liczbę 387,420,489; następnie zaś 9 mnożyć 387,420,489 razy przez dziewięć. Tu kończy się wszystko, bo życie jednego człowieka nie wystarczy na taką robotę, gdybyśmy jednak chcieli zbiorowemi siłami tej pracy dokonać, przekonalibyśmy się, iż liczba, w ten sposób otrzymana, składałaby się z 369 miljonów cyfr (nie czujecie zawrotu głowy?), gdybyśmy zaś chcieli tę cyfrę wypisać na pasku papieru, licząc po 20 cyfr na decymetrze, musielibyśmy użyć skrawka długości 18,485 kilometrów, czyli prawie $1\frac{1}{2}$ raza średnicy ziemi. Oto, co można otrzymać z trzech dziewiątek....

Ostatnie wiadomości.

Wychodźcy chińscy.

Rząd chiński zażądał od Japonii wydania wszystkich zbiegłych do Japonii reformatorów chińskich, a w ich liczbie i Kan-Ya-Weya.

Urzędowa atoli gazeta japońska „Dzidzi-Szimpo" pisze, że wydanie miejsca mieć nie może, albowiem Japonia przyznała u siebie prawo schronienia politycznych przestępców. Pomimo to wychodźcom zapowiedziano, aby nie wdawali się w żadne agitacye rewolucyjne, jeśli nie życzą sobie być wydanymi.

Rząd japoński większość reformatorów uważa za ludzi niepraktycznych i daleko więcej spodziewa się od doświadczonych mężów stanu Li-Hung-Czanga i Czan-Czi-Duna.

Polityka Stanów Zjednoczonych.

„Daily Telegraph" na zasadzie korespondencyi z Waszyngtonu dowodzi, jakoby amerykanie nie myśleli bynajmniej o szkodzeniu interesom angielskim w sprawie przekopania kanału Nikaraugskiego.

Przeciwnie, rząd i kongres Stanów Zjednoczonych zgadzają się z sobą co do potrzeby zawarcia umowy z Anglią z neutralizacyi kanału. Pomimo to Anglia niezadowoloną jest ze Stanów Zjednoczonych, albowiem sekretarz skarbu Hedsch w kongresie wyłożył przyszłą politykę Unii w sposób, który szkodzić musi interesom angielskim.

Ponieważ do terytoryów zdobytych na Hiszpanii ma być zaćtosowaną turyfa celna Stanów Zjednoczonych, mowy więc być nie może o polityce „drzwi otwartych", w imieniu której Anglia występuje na dalekim Wschodzie i którą to zasadę czyniła celem całej swej polityki zamorskiej. Oprócz tego sekretarz stanu Hedsch proponuaby okrętom zbudowanym zagranicą przez pewną liczbę lat, wzbronionem było zaliczać się do flotyli amerykańskiej, która kompletować się winna tylko okrętami zbudowanemi w Ameryce. Przeszkody czynione angielskiemu handlowi i angielskim warsztatom okrętowym nie przyczynią się bynajmniej do wzmocnienia anglo-amerykańskiego sojuszu.

Szanownemu ks.Probszczowi Moczyńskiemu, ks. Kowalskiemu w Rząśni w pow. Noworadomskim oraz wszystkim tym co na własnych barkach zwłoki drogiej naszej Matki

Ś. P. Marcjanny z Binkowskich

Plucińskiej

na miejsce wiecznego spoczynku ponieśli, składają z głębi zbolałego serca serdeczne „Bóg zapłać"

Synowie Jan i Zygmunt.

Telegramy.

PETERSBURG, 16 grudnia. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Aleksandrowicz przybył z Abbastumanu do Gatczyna.

PETERSBURG, 16 grudnia. P. minister spraw wewnętrznych postanowił: Pozwolić na sprzedaż numerów pojedyńczych gazety „Narod", zabronioną rozporządzeniem z d. 12 z. m.

PETERSBURG, 16 grudnia. Newa stanęła przy 10 stopniach zimna.

LONDYN, 16 grudnia. Silne wrażenie sprawiło złożenie przez Wiliama Harcourta przewodnictwa partyi liberalnej w izbie gmin.

LONDYN, 16 grudnia. Lord Rosebery oświadczył, że gotów jest przyjąć napowrót przewodnictwo partyi liberalnej, jeżeli dane mu będą pełnomocnictwa tak nieograniczone, jak te, które posiadał niegdyś Gladstone.

LONDYN, 16 grudnia. „James Gazette" podnosi fakt, że termin zatwierdzenia przez Francyę umowy o Niger, zawartej z Anglią, minął bez dopełnienia ze strony francuskiej aktu ratyfikacyi. Termin wygasł, umowa przeto spełzła na niczem.

MADRYT, 16 grudnia. Powstańscy filipińscy żądają za uwolnienie jeńców hiszpańskich, będących w ich rękach, 20 milionów dolarów.

NEW-YORK, 16 grudnia. W katedrze św. Patryka odbył się wspaniały pogrzeb zmarłego na zapalenie płuc przewódcy ostatniego powstania kubańskiego. Całuny trumny nieśli sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Hay, tudzież generałowie Miles, Wheeler, Shafter, Lawton i trzech senatorów.

PEKIN, 16 grudnia. Cesarzowa wdowa przyjmowała małżonki posłów mocarstw europejskich w pałacu cesarskim bardzo uroczyście. Cesarz siedział z lewej strony cesarzowej. Małżonka posła angielskiego, jako żona najstarszego z członków ciała dyplomatycznego, odczytała napisany w języku angielskim adres, w którym, w imieniu obecnych dam, składa cesarzowej życzenia z powodu rocznicy jej urodzin. Cesarzowa przyjęła panie nadzwyczaj serdecznie.

KONSTANTYNOPOL, 16 grudnia. Z Krety donoszą, że rada admirałów postanowiła zaproponować królewiczowi Jerzemu ułaskawienie 13 skazanych przez międzynarodowy sąd wojenny na karę śmierci i zamianę tej kary na osadzenie w więzieniu. Admirałowie odjadą z Krety w d. 21 grudnia.

HAMBURG, 16 grudnia. Minister spraw wewnętrznych zniósł rozporządzenie landrata Bonina, zabraniające używania w fabrykach robotników z Rosyi i Austryi.

PARYŻ, 16 grudnia. Otrzymany dzisiaj rano telegram donosi, że dżuma została umiejscowiona w Tamatawie i dzięki zarządzonym środkom słabnie.

BUKARESZT, 16 grudnia. Podczas rozpraw adresowych izby deputowanych prezes gabinetu Sturdza wskazał na zbliżający się jubileusz pięćdziesięcioletni rozpoczęcia walk o wyjarzmienie się narodowe, które doprowadziły do utworzenia się nowoczesnej Rumunii. Minister wyraził życzenie, aby jubileusz ten zastał naród i parlament przy zgodnej, skrzętnej i pożytecznej pracy.

LONDYN, 16 grudnia. W Szantungu rozpoczął się werbunek celem utworzenia pułku, złożonego z 1000 żołnierzy, a przeznaczonego do pełnienia angielskiej służby garnizonowej w Wei-hai-wei. Pułk ów nosić będzie nazwę pierwszego pułku chińskiego.

LONDYN, 16 grudnia. W telegramie urzędowym oznajmia poseł rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej (Transwaalu) Leyds, że skutkiem odnowienia się choroby gardła lekarze zabraniają mu jechać do Petersburga, celem wręczenia listów wierzytelnych.

AMSTERDAM, 16 grudnia. Mieszkający tutaj w hotelu „Rheinischer Hof" od kilku tygodni, pod przybranem nazwiskiem Damierre'a, Esterhazy dotąd, wbrew zapowiedziom, nie opuścił miasta.

BUDAPESZT, 15 grudnia. Organa partyi narodowej zapowiadają obostrzenie sposobu walki. Reszta prasy opozycyjnej objawia spokojniejsze usposobienie.

Antysemicki dziennik „Alkatmany" ogłasza manifest do wyborców, wyrażający nadzieję, iż obecne przesilenie zniszczy panowanie liberałów.

Sprawa prezydentury w izbie zostanie zatatwioną w piątek na posiedzeniu parafii liberalnej.

Jako kandydata na godność prezesa izby deputowanych wymieniają obecnie Dezyderego Perczela.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nr. 1138

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone z powodu niezapłacenia raty majowej 1898 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacye, odbywać się mające o g. 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ul. Średniej pod Nr. 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

1) pod Nr. 20 przy ul. Nowomiejskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 45,200; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 9,040; licytacya rozpocznie się od sumy 67800, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 31 Marca (12 Kwietnia) 1899 r, przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

2) pod Nr. 47c przy ul. Zawadzkiej obciążona pożyczką Tow. rb. 28000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 5600, licytacya rozpocznie się od sumy rb. 42000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 31 Marca (12 Kwietnia) 1899 r, przed notaryuszem K. Płacheckim.

3) pod Nr. 471 przy ul. Pasaż-Szulca obciążona pożyczką Tow. rb. 23,500; vadium do do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4,700 licytacya rozpocznie się od sumy rb. 35,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1/13 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

4) pod Nr. 234 przy ul. Nowomiejskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 22,700; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4540; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 34,050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 1 (13) Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

5) pod Nr. 274 przy ul. Piotrkowskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 20,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 5200; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 39,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 2/14 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem K. Mogilnickim.

6) pod Nr. 415 przy ul. Średniej obciążona pożyczką Tow. rb. 35,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 7,000; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 52,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 2/14 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem J. Grabowskim.

7) pod Nr. 444 przy ul. Zawadzkiej obciążona pożyczką Tow. rb. 20,800; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4160; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 31,200; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5/17 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

8) pod Nr. 754 przy ul. Piotrkowskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 36,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 7200; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 54000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 5/17 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem K. Płacheckim

9) pod Nr. 787g przy ul. Długiej i Zielonej occiązona pożyczką Tow. rb. 19,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3800; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 28,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 6/18 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem Wł. Jonszerem

10) pod Nr. 789r przy ul. Lipowej obciążona pożyczką Tow. rb 7,000; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 1400; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 10,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 7/19 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem K. Mogilnickim.

11) pod Nr. 819ee przy Szosie Milsza obciążona pożyczką Tow. rb. 17,600; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 3520; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 26,400; termin sprzedaży wyznaczono na dzien 7/19 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

12) pod Nr. 1108 przy ul. Widzewskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 23,500; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4,700; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 35,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 8/20 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem J. Gruszczyńskim.

13) pod Nr. 1114c przy al. Składowej obciążona pożyczką Tow. rb. 14,200; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 2840; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 21,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzien 8/20 Kwietnia 1899 .r przed notaryuszem K. Płacheckim.

14) pod Nr. 1384D przy ul. Skwerowej obciążona pożyczką Tow. rb. 23,800; vadium do licytacyi złożyć się mające wynosi rb. 4,760; licytacya rozpocznie się od sumy rb. 35,700; termin sprzedaży wyznaczono na dzien 9/21 Kwietnia 1899 r. przed notaryuszem Wł. Jonszerem.

Łódź, dnia 13 Grudnia 1898 r.

Prezes E, HERBST,

Dyrektor Biura A, ROSICKI

Дозволено цензурою, г. Лодзь 4 Декабря 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI.

W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki